

Stanisław Grygiel

JAN PAWEŁ II I CO DALEJ?

Sytuacje trudne odsłaniają myśli serc wielu. Serca, które wiedzą, że człowiek, jeżeli nie chce stracić siebie, musi szukać „niemyślnej drogi”¹ i nią iść, odważnie dają świadectwo prawdzie, pytając o nią zawsze i wszędzie. Wiedzą one, że prawda zawsze i wszędzie jest trochę dalej, wzywając człowieka do trudnej wolności. Serca wygodne natomiast wpatrują się w rzeczy trzymane przez człowieka w rękach i w nich szukają spoczynku dla siebie². Serca zatrzymane w posiadanych przedmiotach nie szukają prawdy i dobra, czyli tego, co przewyższa człowieka i pragnienie czego czyni go większym od wszechświata. Serca skurczone do wymiarów wszechświata troszczą się nie o człowieka, lecz o skuteczne pomysły powiększenia zawartości jego rąk. Tracą z oczu horyzont znajdujący się zawsze w tej samej odległości od człowieka, niezależnie od tego, ile drogi pozostawił on za sobą. Serca oderwane od prawdy, do której należą, myślą i mówią tylko to, co się im zachciało myśleć i mówić. *Cogito-volo* mówi „wolność”, „godność”, a myśli „swawola”, mówi „miłość”, a myśli „technika wytwarzania przyjemności”. Myśli i słowa oderwane od prawdy, do której należą, kłamią nawet wtedy, kiedy o prawdzie myślą i mówią.

Niezatrzymane serca i niezatrzymane myśli istnieją jako „znaki”, którym sprzeciwiają się ludzie niemający odwagi żyć w świetle przerastającej ich prawdy i przyjmować na siebie wynikające z niej niezbywalne obowiązki. Tchórzliwie odrzucają naturalne prawa do wypełniania tych obowiązków, a na ich miejsce wprowadzają swoje roszczenia. W ten prostacki sposób odbierają treść wolności zadanej człowiekowi do miłości i do pracy. Wolnością nazywają wówczas swawolę, którą osadzają w ideologiach budowanych na negacji Prawdy przewyższającej wytwórczo-poznawcze zdolności ludzkiego *cogito-volo* i będącej „ośrodkiem wszechświata i historii”³. W świecie roszczeń osadzonych w sztucznych „ośrodkach wszechświata i historii, w świecie, w którym wszystko może funkcjonować tak, jakby było prawdą, pytanie: „Co dalej?”, nie ma sensu. Jeżeli odrzuca się akt stworzenia

¹ Dante Alighieri, *Boska komedia. Piekło*, I, 2-3.

² Św. Augustyn, *Wyznania*, I, 1 („Fecisti nos ad Te, Domine, et inquietum est cor nostrum donec requiescat in Te”).

³ Jan Paweł II, enc. *Redemptor hominis*, 1.

w Logosie wszechświata i człowieka, pozostaje jedynie marksistowska zasada, że ludzka *praxis* decyduje o tym, co tu i teraz należy uważać za prawdę. Wtedy „wszechświat i historia”, jaką jest człowiek, wpadają w chaos.

Kryzys nowożytnej cywilizacji jest kryzysem chaosu roszczeń, które nie zobowiązują człowieka do heroicznego myślenia i do równie heroicznego życia, polegających na życiu według logiki aktu stworzenia wszystkiego, co istnieje i staje się tym, czym ma być w zamyśle Stwórcy. Roszczenia odbierają człowiekowi zdolność do intelektualnego myślenia, czyli do pytania właśnie o ten nadludzki fundament istnienia wszechświata i człowieka. Roszczenia bowiem operują kalkulacjami rozumu (*ratio*)⁴, które oddalają człowieka nie tylko od rzeczywistości, ale także od niego samego. Kalkulacje rozumu nie odpowiadają na pytanie: Kim jest człowiek? z tej prostej racji, że nie są w stanie go postawić. Nie są w stanie zatem powiedzieć człowiekowi, co jest jego misją, ku czemu ma zmierzać, a zatem i pytać: „co dalej”? Kalkulacje nie pokażą nikomu „szlaku niemyślnej drogi w głębi ciemnego (...) lasu”⁵.

Moralisci, którzy schlebiają tchórzliwym myślom i sercom, zatrzymującym się przy zawartości rąk człowieka, budują etykę nie na prawdzie i dobru zadanych mu do pracy w miłości, lecz na słupkach sondaży. Usprawiedliwiają brak odwagi oportunistyczną maksymą „*nemo ad heroismum obligatur*” – nikt nie jest zobowiązany do heroizmu. Tchórzliwi moralisci nie chcą wiedzieć, że człowiek jest wezwany do miłości, a miłość jest zawsze heroiczna, bo jest obrazem Miłości, jaką jest Bóg. Jego niemająca miary doskonałość jest miarą naszego człowieczeństwa (por. Mt 5, 48). Miłość wzywająca do miłości nie przymusza do niej nikogo. Miłość i heroizm konstytuują się zawsze w aktach wolności. Możesz nie iść za jej wezwaniem, ale wtedy poniesiesz konsekwencje swojego wyboru; w smutku bliskim rozpaczysz będziesz bolał sam siebie przez całe życie. Tchórzliwi moralisci nie chcą pojąć słów C. K. Norwida, że „ludzkość bez Boskości, sama siebie zdradza”⁶. Nie chcą znać jego pytania:

Aby być narodowym – być nad-narodowym!
 I aby być człowieczym, właśnie że ku temu
 Być nadludzkiem... dwoistym być a jednym – czemu??

Moralisci negujący wezwanie, z jakim piękno prawdy zwraca się do człowieka, odrywają etykę od rzeczywistości osoby ludzkiej. Głoszą opinie (*doxa* z jaskini Platona), których punkt odniesienia znajduje się w aktualnej większości głosów

⁴ Słowo *ratio* pochodzi od czasownika „reor, reri, ratum” – kalkuluję i znaczy rachunek.

⁵ Dante Alighieri, *Boska komedia. Piekło*, I, 2-3.

⁶ C. K. Norwid, *Rzecz o wolności słowa, I*, [w:] *Pisma wszystkie*, t. III, Warszawa 1971, s. 564.

⁷ C. K. Norwid, *Rzecz o wolności słowa, II*, [w:] *Pisma wszystkie*, t. III, Warszawa 1971, s. 569.

albo w ulicznym krzyku mniejszości, która chce funkcjonować tak, jakby była czymś więcej niż nawet większością. Oni nie pytają: „Co dalej?”, lecz: „Co jest tu i teraz?” i tym nakazują ludziom żyć. Podmieniając znaczenie słowom wskazującym na fundamenty społeczeństwa, zniekształcają osobę ludzką i społeczeństwo namiastkami miłości, wiary, nadziei, wolności, małżeństwa, rodziny, braterstwa, równości, pokoju itp., produkowanymi przez swawolne *cogito-volo*.

W zniekształconych społeczeństwach polityka i ekonomia wpadają w ręce marnych „kochanków władzy i mniemań”⁸. „To właśnie jest moja skarga” żali się Platon, „że żaden z dzisiejszych ustrojów państwowych nie jest godzien natury filo-zofa”, czyli przyjaciela mądrości⁹. W państwie zarządzanym przez „kochanków władzy i mniemań” ludzie poruszają się jak osły, konie i krowy, które „wpadają na każdego przechodnia (...) [bo] gdzie się tylko ruszyć, wszędzie pełno wolności”¹⁰. Tam, gdzie „wolno (...) każdemu robić, co się komu podoba”¹¹, politycznie poprawna swawola nie łączy „dobra wspólnego” z osobą ludzką. Łączy je nie z osobowymi wspólnotami, takimi jak małżeństwo i rodzina, bez których osoba przestaje być tym, kim jest na Początku, lecz z władzą do zdobycia. Politycznie poprawni gracze narzucają ludziom namiastki tych osobowych wspólnot, czyli takie lub inne partnerstwa, które od początku nie są na zawsze, lecz *ad experimentum*. Nie chcą oni pamiętać o tym, o czym stara i zawsze nowa mądrość mówi lakonicznie: jak zaczniesz, tak skończysz. Posługując się różnymi, sztucznymi początkami, wywołują chaos, w którym bez trudu można przejąć władzę nad tłumem jednostek odizolowanych od siebie nawzajem i dlatego poddającym się manipulacjom politycznych graczy.

Nie tracimy czasu, jeżeli wsłuchamy się w słowa wielkiego historyka, Tukidydesa, który dwadzieścia pięć wieków temu opisał doskonale stan, w jaki wpędził nas Antylogos, czyli zabsolutyzowana *praxis* nowożytności:

Walki partyjne wstrząsnęły państwem, a te, które wybuchły później, brały sobie za wzór poprzednie i w niezwykłości pomysłów szły jeszcze dalej, zarówno jeśli chodzi o przemysłność i podstęp w urządzaniu zamachów jak i o wyrafinowaną zemstę. Wtedy również zmieniano dowolnie znaczenie wielu wyrazów. Nierozumna zuchwałość uznana została za pełną poświęcenia dla przyjaciół odwagę, przezorna wstrzeźliwość – za szukające pięknego pozoru tchórzostwo, umiar – za ukrytą bojaźliwość, a kto z zasady radził się rozumu, uchodził za człowieka wygodnego i leniwego; bezmyślną zuchwałość uważano za cechę prawdziwego mężczyzny, a jeśli ktoś się nad czymś spokojnie zastanawiał, sądzono, że szuka dogodnego pretekstu, aby się wycofać. Ten, kto się obu-

⁸ Por. Platon, *Państwo*, 475 e, 479 d–e, 480 a.

⁹ Platon, *Państwo*, 497, b.

¹⁰ Platon, *Państwo*, 563 c–d.

¹¹ Platon, *Państwo*, 557 b.

rzał i gniewał, zawsze znajdował posłuch, ten, kto się mu sprzeciwiał – był podejrzany. Jeśli komuś udało się drugiego wciągnąć w pułapkę, chwalono go jako mądrego, ale za jeszcze mądrzejszego uchodził ten, komu udało się tej pułapki uniknąć; jeśli zaś ktoś tak się urządził, że nie musiał ani zastawiać na nikogo sideł, ani ich unikać, uchodził za zdrając swych towarzyszy partyjnych i człowieka bojącego się partii przeciwnej. (...) Słuszne wnioski przeciwników politycznych przyjmowano jedynie wtedy, jeśli mieli oni także istotną przewagę, a nie z uczuciem prawdziwego zaufania. (...) Większość bowiem ludzi woli uchodzić za przebiegłych nicponiów niż dobrodusznym poczciwcom: Źródłem tego wszystkiego była żądza panowania, dążąca do zdobycia bogactw i zaspokojenia ambicji, a stąd wybuchwały rywalizacje, wkraczały w grę namiętności. Przywódcy polityczni jednej i drugiej partii posługiwali się pięknymi hasłami, mówili o równouprawnieniu wszystkich obywateli albo o rządach rozumnej arystokracji, ale w rzeczywistości mówiąc o sprawie ogólnej, walczyli między sobą o swe prywatne interesy. (...) Kierowali się wyłącznie samowolą. Czy to przy pomocy niesprawiedliwych wyroków sądowych, czy też przemocą gotowi byli zaspokajać swe namiętności. (...) Ci zaś, którzy uważali, że nie trzeba stosować siły tam, gdzie wyniki można osiągnąć inteligencją, lekceważyli sobie takie postępowanie i wskutek tego, często bezbronni, ginęli¹².

Katakлизmy, albo, jak twierdzi Hegel, wojny budzą społeczeństwa zastygłe w skurczonych sercach i myślach jednostek. Rozbijają bowiem systemy izolujące jednostkę od wspólnotowej całości. Jednostkom żyjącym „dla siebie” w politycznie poprawnej swawoli, trzeba „w nałożonej na nie pracy dać odczuć ich pana – śmierć”. Wojennym likwidowaniem form izolowanego trwania duch broni się

przed przejściem z istnienia etycznego w istnienie naturalne. Zachowuje w ten sposób jaźń swej świadomości i podnosi ją do poziomu wolności i poczucia swej siły. (...) Społeczność ma swoją prawdę i moc swej potęgi w istocie prawa boskiego i w królestwie podziemnym.” W królestwie podziemnym mamy do czynienia z królestwem prawa boskiego i rodziny, w królestwie nadziemnym natomiast ze społeczeństwem i rządami państwa¹³.

O „królestwo prawa boskiego i rodziny” nie pyta kalkulujący rozum, *ratio*. O to królestwo pyta *intellectus*, który widzi i czyta to, co wydarza się pomiędzy osobami od chwili ich poczęcia aż do chwili, w której pomiędzy każdą z nich i Bogiem wydarza się rzecz ostateczna¹⁴. Inaczej aniżeli *ratio*, intelekt pracuje w spotkaniu,

¹² Tukidydes, *Wojna peloponeska*, III, 82-83.

¹³ G. W. F. Hegel, *Fenomenologia ducha*, t. II, PWN 1965, s. 22-23.

¹⁴ Słowo *intellectus* pochodzi od czasownika „inter-legere”, czytać to, co wydarza się pomiędzy dwoma bytami.

a nie w izolacji. Mój intelekt widzi i czyta tego, kto jest obecny dla mnie i dla kogo ja jestem obecny i otwiera nas obu na Kogoś większego, kogo pragnie ludzkie serce. Kalkulujący rozum natomiast przygina człowieka do ziemi, czyni go jednostką niezdolną do jednoczenia się z innymi. Hegel mówił, że rozprostować się pomagają ludziom wojny, w których kalkulacje rozumu załamują się. Każdemu Bóg da jakiś kataklizm, żeby go obudzić i żeby ze skurczonego serca wydobył się krzyk:

Nic – tylko płacz i żal, i mrok, i nieświadomość, i zatrata!
 Takież to świat! Niedobry świat! Czemuż innego nie ma świata?¹⁵

W nowożytnym świecie tylko ludzie heroicznej odwagi do życia w wierze, nadziei i miłości postępują według logiki „innego świata”.

Kiedy w dniu 22 października 1978 r. wypowiadałem na Placu św. Piotra słowa: „Nie lękajcie się!”, nie mogłem w całej pełni zdawać sobie sprawy z tego, jak daleko mnie i cały Kościół te słowa poprowadzą. To, co w nich było zawarte, pochodziło bardziej od Ducha Świętego (...) aniżeli od człowieka, który te słowa wypowiadał¹⁶.

Było to

wzewanie do przezwycięzania lęku w globalnej sytuacji współczesnego świata. (...) Nie lękajcie się (...) siebie samych! (...) Ponieważ człowiek został odkupiony przez Boga. (...) Potęga Chrystusowego krzyża i zmartwychwstania jest zawsze większa od wszelkiego zła, którego człowiek może i powinien się lękać¹⁷.

Ten, kto zbyt ostro oddziela akt zawierzenia się drugiemu człowiekowi od aktu zawierzenia się Osobowemu Słowu, w którym Bóg pisze historię miłości, wiary i nadziei zadanych każdemu do pracy na ziemi, zaślania wydarzającą się pomiędzy ludźmi boską prawdę. Tracą oni możliwość oglądania i pozdrawiania jej z daleka (por. Hbr 11, 13). Taki człowiek gasi odblaski Piękna, tak że przestaje ono „zachwycać do pracy” (C. K. Norwid). Gasi swoje dziwienie się pięknem, w którym objawiają się miłość i prawda, wskutek czego zamiera w nim nadzieja na nowe życie, bo dziwienie się Bogiem i Jego odblaskami w człowieku jest, jak pisze Karol Wojtyła, „całą treścią wieczności”¹⁸. To ono, dziwienie się pięknem, wprowadza człowieka w poznanie prawdy i dobra będących odpowiedzią na pytanie: „Co dalej?”

¹⁵ B. Leśmian, *Dziewczyna*, w *Poezje zebrane*, Warszawa 1957, s. 350.

¹⁶ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 160.

¹⁷ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, dz. cyt., s. 160-161.

¹⁸ K. Wojtyła, *Pieśń o Bogu ukrytym*, [w:] K. Wojtyła, *Tutte le opere letterarie*, Milano 2001, s. 46.

Osoby przebywające w domostwie miłości prawdy nie poddają się swawoli rozumu kalkulującego. Są przytomne, czyli obecne jedna dla drugiej oraz każda dla siebie samej. Nie ma w nich kulturowego i moralnego chaosu. Nie padają więc łupem „kochanków władzy i mniemań”. Ratuje ich Boska natura miłości. Miłość jest poezją Boga, którą człowiek czyta i pojmuje tylko z drugim człowiekiem, we dwoje, nigdy w pojedynkę. Poezję Boga wyprowadzającą człowieka z irracjonalnie racjonalistycznej samotności, pojmują tylko ludzie przytomni. Poezja Boga objawia im, że są posłani do siebie nawzajem, że osoba jest symbolem drugiej osoby¹⁹. Jest nim na Początku, to znaczy w akcie stwarzania człowieka mężczyzną i kobietą. Mężczyzna jest symbolem kobiety, a kobieta jest symbolem mężczyzny. Razem są symbolem Stwórcy. To dzieło Miłości „Ojca wielkiej poezji”²⁰ stanowi fundament adekwatnej antropologii, którą neguje ojciec kłamstwa, czyli, mówiąc po grecku, to *dia-bolon*²¹. Ojciec kłamstwa jest najsamotniejszą osobą wśród osamotnionych przez niego osób. Każda samotna jednostka popełnia głupstwa: ojciec kłamstwa nie przestaje popełniać największego głupstwa. Odcina się od Stwórcy, i robi to w sposób niezwykle inteligentny i dlatego jego głupota jest tak niebezpieczna dla ludzi. Ludzie nie są tak inteligentni jak on, ale w nich jeszcze się żarzą węgle mądrości i w każdej chwili mogą zapłonąć. W ojcu kłamstwa natomiast nie ma już tej możliwości.

Świat zachodni wpada w chaos, ponieważ poddaje się dialektyce diabolicznie swawolnej *praxis*, która, przyznając sobie pierwszeństwo przed Logosem Miłości, dzieli ludzi na panów i niewolników walczących między sobą jak pachołki o lepsze kęsy przy ognisku²². W tym nowożytnym chaosie, doskonała pachołkowatość ma być człowieczeństwem nowego człowieka. Pachołki, nie myśląc symbolicznie i nie istniejąc poetycko na tym świecie, niszczą kulturę. Nie uprawiają w człowieku pola, jakim jest właśnie człowieczeństwo. Ziarno prawdy wrzucone przez Siewcę w ziemię nieuprawioną nie przyniesie plonu. Zagłuszają go chwasty. Wydarzenia, których jesteśmy świadkami, pokazują, że Gramsci był o kilka pięter inteligentniejszy od Lenina i Stalina. Według niego, komuniści mogą zmienić społeczeństwo nie krwawą, lecz kulturową rewolucją. W tym celu radził im opanować uniwersytety, szkolnictwo, środki masowego przekazu, domy wydawnicze, a także ekonomię, żeby móc finansować tego rodzaju rewolucję. Pomysł, jak widzimy, okazał się skuteczny w całym świecie zachodnim, nie wyłączając Polski.

Władcy „nowego świata” pozwalają „nowemu człowiekowi” żyć wygodnie, ale tylko do czasu, bo życie wygodne ma to do siebie, że staje coraz mniej god-

¹⁹ Grecki czasownik *sym-ballein* znaczy łączyć, spotykać.

²⁰ K. Wojtyła, *Magnificat (Hymn)*, w: K. Wojtyła, *Tutte le opere letterarie*, dz. cyt., s.38.

²¹ Czasownik *dia-ballein* znaczy dzielić.

²² Por. S. Grygiel, *Kiedy zanika stosunek ojciec-syn...*, „Collegium Polonorum”, 6 (1982).
Przedruk w: S. Grygiel, *Kimże jest człowiek?*, Kielce 1995, s. 151-164.

ne. Z braku pytania o prawdę i o dobro staje się „opowieścią idioty, pełną wrzasku i wściekłości, a nieznaczącą nic”²³. „Idiotą”, *idiôtes*, Grecy nazywali jednostkę troszczącą się wyłącznie o swoje prywatne interesy i zachcianki. Prawda aktu stworzenia człowieka mężczyzną i kobietą przeszkadza im żyć w swawoli, którą nazywają wolnością²⁴. Dlatego „idioci”, poddając się „kochankom władzy i mniemań”, wychodzą na ulice, aby paradnie obnosić się z infantylnie agresywną i ob-sceniczną, powiedzieliby Grecy, *idioteía*, za którą ponoszą odpowiedzialność inni, inteligentniejsi, potężni „idioci”.

Ze swawolnego chaosu wychodzi się pytaniem o sens życia. Pytanie o sens życia nie budzi się w człowieku, który zniekształcił swoje moralne doświadczenie, będące według Karola Wojtyły punktem wyjścia filozoficznego myślenia. Trzeba jednak heroizmu, żeby dojrzywać do życia pytaniem o sens życia. Trzeba heroizmu, żeby być sumiennym wobec Początku, wobec Źródła. Ludzie niesumienni wobec aktu stworzenia nie odradzają się. Nie mają odwagi do odradzania się. Wszystko, na co ich stać, sprowadza się do przedstawiania przedmiotów trzymanych w rękach, co nazywają reformą życia. Człowieka się nie reformuje. Reformy mogą go nawet zniszczyć. Człowiek przestaje być sobą, kiedy nie odradza się do nowego życia, czyli kiedy nie powraca do Początku, do którego jest skierowany od pierwszej chwili istnienia w łonie matki. Odrzucając akt stworzenia, nowożytność odrzuca skierowanie człowieka zarówno w przestrzeni różnicy ontologicznej (Stwórca–stworzenie) jak i w przestrzeni różnicy seksualnej („Bóg stworzył człowieka mężczyzną i kobietą” – por. Rdz, 1, 17). Odrzucając Początek, nowożytność tworzy „nowego człowieka”, którego życie nie utożsamia się z historią stawania się miłością „na obraz i podobieństwo” Miłości, którą jest Bóg w swoim trynitarnym życiu. Techniki wytwarzania przyjemności, jakimi zastępuje się miłość, nie stanowią paradygmatu spełniania się osób ludzkich we wspólnotach. „Nowy człowiek”, oddający się na pastwę rozumowi kalkulującego, traci zdolność sensownego myślenia i sensownego mówienia zarówno o więziach łączących go z innymi ludźmi, jak i o więzi łączącej go z Bogiem. On żyje poza miłością, a więc poza dobrem i złem. Czas jego życia jest czasem marnym.

Co robić w czasie marnym i trudnym, którym rządzi *praxis* podawana społeczeństwu w opakowaniu imitującym Boski Logos? W *Liście do artystów* pisanym w 1999 r., a więc wtedy, kiedy jego myśli układały się w *Tryptyk rzymski*, Jan Paweł II mówi, że człowiek ma tworzyć swoje życie tak, jak artysta tworzy dzieło sztuki. W tak tworzonym życiu zarysowuje się Przyszłość człowieka. Bo co to jest

²³ W. Shakespeare, *Makbet*, V, 5, tłum. S. Barańczak, Poznań 1992.

²⁴ Por. S. Grygiel, *Intelektualne oraz antyintelektualne postawy w etyce*, „Znak” r. XVII (1965) nr 9 (135), s. 1102–1128. S. Grygiel, *Ludzka twarz prawa natury*, „Znak” r. XXI (1969) nr 1 (175), 1–30, oraz *Sumienie*, „Znak” r. XXIV (1972) nr 5 (215), s. 609–628. Eseje te ukazały się także w książce S. Grygiel, *Kimże jest człowiek?*, Kielce 1995, s. 165–241.

dzieło sztuki? Sądzę, że dzieło człowieka staje się dziełem sztuki wtedy, kiedy człowiek w faktyczności słów, kamienia, kolorów, dźwięków tworzy prześwit, przez który „przepływa strumień piękności” (Zygmunt Krasiński) nie utożsamiającej się z samą ich faktycznością, niemniej jednak przemieniającą ją tak, że materia tej faktyczności przestaje być tylko materia. Prześwit wprowadza nas w inny świat oraz w inny czas. W prześwicie poczyna się nowe życie. Właśnie wtedy człowiek-artysta zaczyna słyszeć odpowiedź na pytanie: co dalej? Odtąd wie, że dalej nie ma świata przedmiotów do posiadania. Dalej jest piękność prawdy i dobra, którymi tutaj człowiek-artysta zaczyna się stawać. W ten sposób zdobywa on wolność, której nie może zatrzymać w rękach, bo ona wraz z pięknem przychodzi do niego spoza świata przedmiotów i kalkulacji, danymi jego władzy na chwilę.

Upraszczaając nieco problem, powiedziałbym, że w dziele sztuki, kiedy ono konstytuuje się w człowieku, dokonuje się przejście (*pascha*) do innego świata, przejście ze świata ontologii w krainę metafizyki, w której do kontemplatywnego myślenia dana jest rzeczywistość piękna, prawdy i dobra (*verum, bonum et pulchrum*), a nie opinie mówiące o funkcjonowaniu tego świata. W Fuldzie w 1980 r. Jan Paweł II przestrzegał, że w niedalekiej przyszłości czeka nas wielka próba wiary w Boga i w człowieka, bo myślenie kontemplatywne i życie paschalnie wystawiają człowieka na pośmiewisko, a niekiedy nawet na śmierć.

Gdybyśmy mogli dzisiaj zadać św. Janowi Pawłowi pytanie: co dalej?, prawdopodobnie odpowiedziałby nam tymi słowami: „Miłujcie ludzką miłość!”. Szukajcie Źródła człowieczeństwa! Uczcie się klękać przed tym Źródłem, bo tylko w tej postawie będziecie mogli z niego pić! Myślcie i żyjcie poetycko na tej ziemi!²⁵ Bo tylko poezja sięga Początku²⁶, w którym wydarza się prasakrament piękna prawdy i dobra – miłość małżeńska i rodzinna. Mocą tego prasakramentu zbudujecie dom, o jakim marzyli Grecy (*oikos*). Budując go na danej wam do pracy ziemi-pastwisku (*nomós*) według rządzących nim naturalnych praw (*nómos*), zbudujecie wspólną *oikonomia*, zapowiadającą wieczne domostwo prawdy i dobra. Myślcie i żyjcie heroicznie, bo tylko wtedy będziecie mogli myśleć logicznie i logicznie żyć!

Przed blisko trzydziestu laty na zadane mi pytanie, jak widzę Piotrową posługę Jana Pawła II, odpowiedziałem: „Za każdym razem, kiedy wchodzę rano do prywatnej kaplicy Jana Pawła II na mszę św. odprawianą przez niego, pierwsze, co rzuca mi się w oczy, to biała bryła modlitwy osadzona na klęczniku przed tabernakulum”. Dzisiaj dopowiem: ta biała bryła rozmawiająca ze Słowem Boga Żywego, przez które wiedzie droga do Ojca, Początku „wszechświata i historii”, jest dziełem sztuki, w którym zarysowuje się odpowiedź na pytanie: „Jak iść do

²⁵ Por. Fr. Hölderlin, *In lieblicher Bläue* cyt. za: M. Heidegger, *Erläuterungen zu Hölderlins Dichtung*, Frankfurt am Main 1971, s.42.

²⁶ Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski*, Kraków 2003.

tego, co znajduje się dalej?”. Biała bryła wskazuje drogę modlitwy, której pierwszą prośbę wyrażają słowa młodego Karola Wojtyły:

O Panie, przebaczej mej myśli, że nie dość jeszcze miłuję,
przebaczej miłości mej, Panie, że tak strasznie przykuta do myśli²⁷.

Serce ludzkie musi się rozkurczyć, tak żeby mogło przyjąć to, co wydarza się na Początku, w akcie stworzenia „wszechświata i historii” przez Ojca w Swoim Synu. Wtedy będzie ono mogło sensownie zapytać: „Co dalej?”

Abstract

What to do after John Paul II's death?

After St. John Paul II's death, the thoughts of many revealed themselves more clearly. They abandon his teaching, which showed us that we can understand both the universe and man only in the light of the act of creation, in which are embedded the events that constitute the heart of metaphysics: *verum, bonum et pulchrum*, truth, goodness and beauty. Societies and their leaders, but also many people of the Church responsible for the proclamation of the Word in which God calls everything into existence, avoid this light, and as a result we fall into the chaos and confusion proper to the so-called secularization, which consists in taking time away from eternity and shrinking it into a saeculum. The absence of Transcendence in society's memory destroys the moral experience of the human person, and as a result, the Decalogue is replaced with an actual feeling and a calculation of interests. It all adds up to the so-called situational ethics undermining the dignity of the human person, which is human because it is superhuman. People's lack of personal dignity corrupts their politics and economy. People who have sold their dignity do not know how to govern themselves. They rule both themselves and the state like Greek idiots (the *idiotes* was a man driven only by private interests). So what to do? We have to dare to return to the Beginning, that is to be reborn, or otherwise – to convert to truth, good and beauty. John Paul II's *Letter to artists* will be of great help to all of us in listening to the Word of the living God, which is the Way, the Truth and the Life.

Keywords: Truth and Freedom, Beginning i.e. Act of Creation, Logos, Transcendence, Rebirth and Heroism, Politics and *Oikonomia*.

²⁷ K. Wojtyła, *Pieśń o Bogu ukrytym*, dz. cyt., s. 78.